№ 299 Piątek 12 (25) listopada 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie raz oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 5—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W poniedziałek. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. Wtorek: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. Sroda: Ćwiczenia dowolne 9—10. Czwartek: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. Piątek: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. Niedziela: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet, Kreszczatyk 5 m. 40.

Kolonizacya rosyjska.

—o:o—

Pojawił się przed paru dniami w druku ciekawy memoryał dwóch ministrów.

Pp. Stołypin i Kriwoszein po sławnej swojej wyprawie do kraju Nadwołżańskiego i na Syberyę, która tyle zainteresowania wzbudziła w prasie i niepokoju wśród władz miejscowych, zdają w tym memoryale relacyę z rzeczy widzianych i słyszanych w drodze.

Ale nietylko wrażenia osobiste, pełne zresztą wielkiego optymizmu, znajdujemy w tym memoryale. Maluje on dość wyraźnie stan obecny kolonizacyi rosyjskiej na Syberyi, i jakkolwiek niepodobna w krótkim artykule streścić całego memoryału (przeszło 80 stron druku), musimy tu zwrócić uwagę na jego ustępy najważniejsze.

Memoryał dzieli się na dwie części. Część druga, znacznie krótsza, opisuje kraj Nadwołżański, dokąd ministrowie jeździli specyalnie w celu zbadania przebiegu reformy agrarnej, dokonywanej tam na wielką skalę. W konkluzyi swego w kraju tym pobytu piszą ministrowie, że „w psychologii ludu już dziś daje się zauważyć dobroczynny wpływ zasad reformy agrarnej“, że rozwija się „kult własności i pracy“, i że wogóle przebieg reformy jest zupełnie zadawalający. Optymizm ten ze strony twórców reformy jest naturalnie zrozumiały. Nie przesądzając też bynajmniej dobroczynnych jej skutków, podkreślamy jednak i złe strony, które konstatuje sam memoryał—mianowicie szybki wzrost proletaryatu bezrolnego. Do pierwszego lipca 1910 roku przeszło na gospodarkę zagrodową 1,350,000 gospodarzy, a do pierwszego marca tegoż roku 129,000 gospodarzy już swoje działki sprzedało. Jak na pierwsze trzy lata istnienia reformy, to dużo, ale ministrowie pocieszają się tem, że tych 10% bezrolnych, to nieuniknione „drzazgi“ przy „rąbaniu lasu“.

Zupełnie natomiast słusznem jest zdanie, że uzupełnieniem obecnej reformy powinna być „organizacya pomocy agronomicznej i łatwego kredytu rolnego dla ludu“. Nie jest to faktycznie „odkryciem Ameryki“ w memoryale ministrów.

O wiele ciekawszą jest część pierwsza memoryału, która opisuje perypetye kolonizacyi rosyjskiej na Syberyi.

W ciągu 15 lat, od r. 1896 do 1 stycznia 1910 r. wyemigrowało na Syberyę 2,841,602 osób, z których *powróciło* do kraju przeszło 300 tysięcy. I znowuż pocieszają się ministrowie, że jest to tylko 10,6%, i że są to owe nieuniknione „drzazgi“. Ale jeśli się zważy, że po bardzo intensywnej emigracyi w ciągu trzech lat poprzednich w roku 1910 liczba emigrantów spadła do 323 tysięcy (639 tysięcy w roku 1909), i że liczba powracających w samym tylko 1910 roku (do 1 września) przekroczyła 50 tysięcy, tedy stanie się jasnem, że to nie był objaw normalny i nieunikniony. W kolonizacyi rosyjskiej nastąpił w tym roku przełom, który zaniepokoił p. Stołypina, i który był faktycznym powodem podróży ministrów na Wschód.

Jakkolwiek starają się ministrowie złożyć te niepowodzenia kolonizacyjne na karb nieurodzaju w Syberyi i urodzaju w Rosyi, wszakże zmuszeni są stwierdzić wyraźnie w memoryale, że są one także wynikiem „niedokładności w organizacyi przesiedlenia“.

Jedną z takich „niedokładności“, wprowadzoną przed paru laty przez rząd, a dziś przezeń potępioną, jest tak zwane „zorganizowane chodziectwo“. Jak wiadomo emigranci, dla zapoznania się z terenem i zajęcia odpowiednich działek, wysyłają na miejsce przyszłego zamieszkania „chodzików“, po powrocie których wyrusza cała partya przesiedleńców. Ponieważ zaś najlepsze grunty w Syberyi Zachodniej są już zajęte, a chodzikowie, podążając stale w te najżyźniejsze okolice, powracali przeważnie z niczem, przeto postanowiono ten ruch chodziecki ograniczyć, skierować chodzików do działek, przygotowanych w okolicach mniej żyznych, a w Rosyi uzależnić wyjeżdżanie takich chodzików od warunków i przebiegu miejscowej reformy rolnej.

Rezultat tego zarządzenia był opłakany. Chodzikowie wracali, jak dawniej, nie zajmując ziemi, która się im nie podobała. Ale dawniej, przy nieograniczonym napływie chodzików, przygotowaną ziemię zajmowali nie ci, to inni. W nowych zaś warunkach, przy ograniczonej liczbie amatorów, ziemia pozostawała niezajętą. Z drugiej strony przesiedleńcy, ograniczeni w prawie wysyłania chodzików, wyruszali na własne ryzyko od razu, nie korzystając nawet z obniżonej taryfy dla przesiedleńców.

I oto wytworzyła się na Syberyi sytuacya wysoce nienormalna. Dnia 1 lipca b. r. było na Syberyi 314 tysięcy działek, przygotowanych do kolonizacyi, i równocześnie liczono tam 344 tysięcy emigrantów mężczyzn (przeszło 700 tysięcy osób płci obojga), których nie osadzono na roli, i którzy na razie tworzą tam napływowy „proletaryat bezrolny“.

I tej jednej „niedokładności“ byłoby dość na wywołanie kryzysu w kolonizacyi. Ale jest ich tam więcej. Weźmy bodaj sprawę zapasu gruntowego. W 1896 roku obliczano, że jest na Syberyi gruntów kolonizacyjnych na 130 tysięcy działek, w 1908 roku okazało się, że jest 3 miliony działek. W roku 1908 w okręgu akmolińskim liczono zapasu na 600 tysięcy działek, a w roku bieżącym okazało się, że jest ich jak raz dwa razy tyle.

Jeżeli taka znajomość terenu i oryentacya panuje we wszystkich wydziałach wielkiej machiny kolonizacyjnej, tedy niema w tem nic dziwnego, że ze wzmożeniem ruchu emigracyjnego przychodzą chwile kryzysów o tyle niebezpiecznych, iż na ratunek wypada jechać aż dwóm ministrom.

Jakież jednak środki zaradcze zalecają ministrowie w memoryale? Zastrzegając się, iż wnioski należy tu robić bardzo ostrożnie z tego powodu, że się zwiedziło tylko nieznaczną część zachodniej Syberyi, streszczają oni swój program kolonizacyjny w następujących postulatach: należy kolonistom dawać działki na własność, a nie we władanie, jak dotąd, w celu podniesienia poziomu gospodarki w koloniach; działki urodzajniejsze sprzedawać, natomiast na działki gorsze dawać kolonistom zapomogi większe; znieść „organizowane chodziectwo“; wydawać zapomogi kolonistom nie stosunkowo do ich ubóstwa, ale uzależniając je od łatwości skolonizowania odnośnej działki; stworzyć i zapewnić pomoc agronomiczną dla kolonistów; obok drobnej własności rolnej stworzyć na Syberyi większą własność, co ma również przyczynić się do podniesienia poziomu gospodarki; zbudować południowo-syberyjską kolej Uralsk-Semipałatinsk, zbudować kanał pomiędzy Kamą a Irtyszem i t. d.; a w końcu zreorganizować wogóle sprawę kolonizacyi, no, i... odpowiednio zwiększyć kredyty. Ten ostatni środek jest naturalnie najniezbędniejszy, nic jednak nie poradzi, jeśli przedostatni nie będzie należycie wykonany.

Jest jeszcze w memoryale ustęp charakterystyczny, na który chcemy zwrócić uwagę.

Na str. 10 twierdzą ministrowie, że „przesiedlenie—jest to proces naturalny“, że na to, ażeby kolonizacya szła wogóle pomyślnie „niezbędnem jest, aby przesiedlenie nie było poddawanej sztucznym i przymusowym doświadczeniom“.

Na str. zaś 41 czytamy: „Przesiedlenie mogłoby mieć duży wpływ na stosunki ekonomiczne Rosyi Europejskiej dopiero w tym wypadku, gdyby ilość emigrantow doszła do kilku milionów rocznie, czego właśnie chcą niektórzy (w celu załatwienia kwestyi agrarnej na miejscu). Ale takie nadmierne zmniejszenie gęstości zaludnienia rosyjskiego w zachodnim pasie Rosyi Europejskiej, który daje przeważną ilość emigrantów, jest chyba niepożądane i pod względem ekonomicznym, i politycznym“, albowiem „byłoby to dogodne tylko dla sąsiadów“, ponieważ „Rosya opuściłaby swoje zachodnie placówki wobec naporu germanizmu, a nadmierne wysiedlanie stworzyłoby tu liczne pory i szpary, które szybko zapełniliby koloniści cudzoziemscy“.

Jeżeli istotnie dotychczasowa statystyka wykazuje, że największy kontyngens emigrantów daje ten „pas zachodni“, tedy należałoby się zastanowić, co powoduje ten objaw. Naszem zdaniem, włościanin tutejszy ustępuje pod przemożnem parciem zachodniej kultury rolnej, któremu sprostać nie może i od którego chce się odsunąć jaknajdalej. Jest to objaw naturalny. Atoli z powyższych enuncyacyi ministrów wynika, że, gdyby emigracya z „pasa zachodniego“ przybrała większe rozmiary, należałoby ją w imię względów „politycznych“ ograniczyć.

A czy nie byłoby to właśnie poddawanie kolonizacyi „sztucznym i przymusowym doświadczeniom?“

Jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że względy państwowe nie pozwalają na wpuszczenie do owych szpar i porów żywiołów zupełnie obcych, które, nawet przyjmując poddaństwo rosyjskie, obcemu państwu służyć nie przestają. Ale jest również rzeczą wysoce bezsensowną pod względem państwowym nie wpuszczać do tych szpar własnych poddanych, mogących skuteczniej od żywiołów miejscowych opierać się niemczyźnie i przynoszących z sobą zachodnią kulturę rolną. Jest to także „sztuczne i przymusowe doświadczenie“ na żywym organizmie, który się pręży i szuka ujścia swym siłom aż w Ameryce.

Tak na Zachodzie stwarzają się sztuczne i przymusowe warunki, które w ogólnej polityce kolonizacyjnej swój wielki walor niewątpliwie mają, i które niemało przyczyniają się do zdezorganizowania kolonizacyi na Wschodzie.

St. J.

OBRAŻONA FRANCYA.

—

W kołach konstytucyjnych i liberalnych rosyjskich panuje wielkie oburzenie z powodu biernego zachowania się prezydenta Dumy Guczkowa wobec obelgi, rzuconej na sprzymierzoną Francyę przez Puryszkiewicza. Gdy w dyskusyi nad zaprowadzeniem powszechnej nauki szkolnej kilku mówców powołało się na przykład Francyi, przywódca nacyonalistycznych reakcyonistów, Puryszkiewicz, zawołał: Francya nie może być dla nas przykładem, bo tam wychowuje się w szkołach tylko hołota, według innej zaś wersyi: Rząd francuski składa się z kanalji. Prezydent Dumy nie uznał za stosowne zaprotestować przeciw temu wystąpieniu i powołać Puryszkiewicza do porządku.

Zajście to wywołało już echa we Francyi. Między innemi «Gil Blas» zwraca się do Brianda i ministra spraw zagranicznych Pichona z zapytaniem, co zamierzają uczynić wobec niebywałego zachowania się prezydenta Dumy rosyjskiej.

Pamięci Tołstoja.

—oo—

Nie umarł ten, kto żyć wiecznie będzie w sercach ludów, pamięci swojej ryjąc w nich całą Golgotę! Śmierć go nie zetrze, bo się nie ima ducha, a ciało dawno pogrzebały czyny!—więc sercem tylko promienia w około!

Nie umarł, kto życie całe budował i wznosił gmachy trwalsze nad granit, bo spojone cementem miłośc! Więc, choć serce bić przestało, to tylko cielesna powłoka, zwykłym biegiem rzeczy przeistacza swą formę, a duch wielki, potężny, gdy raz powstał, trwać będzie wiecznie! Bo duch ten, jaśniejący wszechbytu prawdą, to olbrzym, co przerósł nad miarę współczesną wszystkie duchowe istnienia, co mając żyć—życiem pełzaka, wzniósł się na wyżyny orle i z nich sokolim wzrokiem mierzył przestrzenie, dzielące go od świata. I tam, na wyżynach, liczył on łzy ludu, bo go umiłował w imię Chrystusa, a każdej łzy jego kropelka padała nie wśród tych, co ją wyciskali, ale na dno duszy poety, myśliciela, apostoła, i wyżłabiała w niej wiecznie otwartą ranę, z której serdeczna krew się sączyła.

Więc kiedy mówił, słowa te były miłości pełne! przebaczać i kochać—oto co głosił, ale że wśród faryzeuszów niema miłości ani przebaczenia... więc go oplwali! A on szedł w życie cichy, pokorny i dobry, tą nadziemską dobrocią, dla której jeszcze dziś miejsca tu niema!

A dla miłości że granic nie znał, że ludy jemu były jednakie, bo wszystkie ukochać potrafił jako Samarytanin, więc go znowu oplwano, ale duch biały, jasny i czysty—to promień, którego ziemskie nie obryzga błoto, więc gdy powłokę umęczoną złożą tam, wśród zieleni leśnej, na Jasnej Polany cmentarzu—duch wyzwolony zawładnie światem, bo go już żadne nie ścisną kajdany!

I żyć on będzie po przez wszystkie wieki, dopóki słowo ciałem się nie stanie, dopóki prawda nie zatryumfuje, torując drogę dla tych jasności, które mu duszę opromieniały, ale, spowite ziemskiemi chmury, przedrzeć się jeszcze z pośród nich nie mogły.

I żyć będzie w sercach tych wszystkich ludów, co z dźwiękiem kajdan znajome, co też miliony obliczyć nie mogą, a dusze umęczone swoje kładą w ofierze na ołtarzu miłości Boga!—bo, cierpiąc bez granic, nie potrafią wznieść się do ideału ukochania wroga, chociaż w tym czyścu wiekowym oczyściły serca na tyle, że przebaczać umieją!

M. C.

Informacye „Narodnich Listów“.

—)oo(—

Praski organ d-ra Kramarza zajął dziwne stanowisko w sprawie żulińskiej. Gdy pojawiły się ruskie zarzuty, podał o nich wiadomość natychmiast; ale ignoruje zupełnie wyjaśnienia, podane przez prasę polską—i pozostawia czytelników swych dotychczas (21/XI) w mniemaniu, że w Żulinie istotnie zabito ruskiego chłopca zato, że nie chciał odmawiać pacierza po polsku. Ponieważ w podobny sposób postąpiły sobie «Nar. Listy» podczas ostatniej «borby» w uniwersytecie lwowskim i ledwie dopiero po dwóch tygodniach raczyły dać w niewidocznem miejscu drobną wzmiankę o wyniku urzędowych oględzin miejsca — wolno więc wnosić, że w tego rodzaju urabianiu opinii czeskiej o sprawach wschodniej Galicyi jest *system*. Czy «neosłowiański»?

Informacye «Nar. Listów» są rzeczowo niemal zawsze mylne, gdy chodzi o cokolwiek ze spraw polskich. O zajściach w uniwersytecie Jagiellońskim umieściły telegram z Krakowa, robiący ks. Zimmermana proboszczem katedralnym w Krakowie. A dalej donosi telegram: «Profesor Zimmerman przypatrywał się rączej bójce z założonemi rękoma z katedry; poczem po chwili opuścił salę wykładową. Wyjście jego wywołało wśród demonstrującej młodzieży ironiczne objawy pochwały». Wierutne kłamstwo, jest na to tysiąc świadków, że ks. Zimmermann nie wyszedł aż «po dzwonku», gdy wybiła godzina, przeznaczona na wykład. Mały przykład, jakich korespondentów mają «Nar. Listy»! Wszak niedawno można było czytać w «Nar. Listach» fejleton o Krakowie, w którym autor rozpisywał się o zegarach w wieży maryackiej i o *gotyckim* stylu domu T-wa przyjaciół sztuk pięknych (zbudowanym w «secesyi»). Widocznie trwa nadal w redakcyi «Nar. Listów» zapatrywanie, że do pisania o rzeczach polskich wystarczą współpracownicy mniej inteligentni. (Był czas, że informatorem głównego dziennika czeskiego z Krakowa był kucharz, p. Facek).

ŻULIN.

—

Rusini oburzeni, że ich niecna robota nie udała się i kłamstwo wyszło na jaw, usiłują steroryzować ludność polską w Żulinie. W tym celu agitatorzy ukraińscy ze Stryja zwołali w niedzielę w czytelni w Żulinie wiec rusiński.

Po przemowach podburzających powzięto kilka tajnych uchwał. Za to, że ludność polska w Żulinie wystąpiła śmiało w obronie nauczyciela Greissa, demaskując oszczerstwa i kłamstwa ukraińskie i oświetlając straszne stosunki, we wsi panujące, postanowiono „tak działać“, aby do roku żadnego polaka w Żulinie nie było. Zakazano ludności ruskiej znosić się wogóle z polakami, iść lub posyłać kogoś do polaków na robotę, dostarczać nabiału i t. p. Odgrażano się ludności polskiej, że kto z niej pokaże się na drodze, temu „łeb kamieniem rozbiją“. Zaatakowano ks. proboszcza Machowskiego za obronę Greissa i przestrzegano, aby się strzegł, bo go różne „kary“ czekają i spotkają.

„Kary“ już się rozpoczęły. Aby odciąć komunikacyę ze światem, zabroniono posłańcom gminnym wstępować do ks. Machowskiego i odbierać lub doręczać mu pocztę ze Stryja. Tak samo zakazano posłańcom wstępować do szkoły. Pod groźbą posłańcy zastosowali się do rozkazu, choć tak od ks. Machowskiego, jak i nauczyciela pobierali specyalną zapłatę.

Ludność polska żyje w panicznym strachu przed mołojcami, zwłaszcza, że pogróżki zaczynają się już spełniać.

Dnia 14 go b. m. wójt Ilko Duwała z ławnikami Pawłem Turkiem i Jakimem Szaraniewiczem, wszyscy pijani, chodził w nocy od chaty do chaty i tam, gdzie mężczyzn nie było, rozmaitemi groźbami, jak, że opornym nigdy „nie dadzą pieczęci“ i t. p., zmuszano zalęknione kobiety i dzieci do podpisu na oświadczeniach, że nie podpisywali się „do gazet“ w obronie nauczyciela. Łatwo im było wymusić podpisy bojaźliwych, bo już mieli przedsmak tego, coby ich spotkać mogło na przypadek oporu. I tak rodzinie polskiej Kokowskich obdarto całą ścianę zupełnie z nalepy i powybijano szyby, a tak samo obdarto ścianę w chacie rodziny Tołpów. Ludność polska, która nie podpisywała się „do gazet“, lecz na odezwie i nie wiedziała, że to będzie ogłoszone publicznie i że o odezwie i podpisach dowiedzą się rusini, których boją się jak piekła—uległa w części terorowi.

Do tych, którzy znani są z odwagi, „deputacya“ ukraińska nie wstępowała nawet...

Są to „kroki wstępne“, po których mają — ukraińcy głośno odgrażają się — przyjść następne. Wobec zupełnej bezczynności władz, które przez palce patrzą na dzikie wybryki mołojców, ludność polska z trwogą patrzy w przyszłość, niepewna jutra.

„Diło“ ogłasza deklaracyę rady gm. żulińskiej, urzędu parafialnego, „Proświty“, „Sokoła“ i innych ukraińskich stowarzyszeń w Żulinie, a także tamtejszych ukraińskich chłopów, że nauczyciel Greiss w zwierzęcy sposób bił i katował dzieci za to, że nie chciały modlić się po polsku i że pozdrawiały go po rusku. Chłopców lat 6-ciu i 7-miu: Wasyla Melnika, Wasyla Czabana, Nykołę Ławruka i Wasyla Kowala wieszał na tablicy na ich własnych rzemieniach, a w usta wtykał im pajęczynę. Rózię Kochańczykównę pobił żelaznymi pierścieniami, podbił oko tak, że omal nie oślepła, wyrwał jej włosy ze skroni. Michałka Kochańczyka również zbił we wrześniu pierścieniem żelaznym i kopał nogami, aż chłopcu mózg się wstrząsł, od czego zmarł 10 października.

Po tym opisie deklaranci zwracają się do hr. Bobryńskiego tak:

„Jesteśmy z pewnością szczerze wdzięczni wszystkim, którzy zwracają się do nas, ciężko pokrzywdzonych, ze współczuciem, bez względu na to, czem są i do jakiego narodu należą. Tem samem wdzięczni bylibyśmy także i rosyjskiej prasie, gdyby jej głosy płynęły rzeczywiście z prawdziwego współczucia z nami w naszych mękach i naszem strasznem położeniu. Musimy jednakowoż zastrzedz się przeciw współczuciu, w zamian za które usiłują nam wydrzeć najdroższe nasze dobra, narodowość i wiarę naszą. My nie jesteśmy narodem moskiewskim! I nie za słowo moskiewskie, i nie za wiarę prawosławną przychodzi nam cierpieć męki i śmierć pod polskiem panowaniem. Jesteśmy szczero-ukraińskim narodem, który wysoko ceni swój język ukraiński. Jesteśmy wiernemi dziećmi greckokatolickiej Cerkwi, i za te nasze najświętsze uczucia idą na męki i śmierć nasze dzieci! I dlatego nie wolno nikomu z tej naszej ofiary kuć dla siebie broni politycznej.

„Jak męki i śmierć dzieci naszych nie zmuszą nas do porzucenia ukraińskiej naszej narodowości dla polskiej, tak żadne oświadczenie grafa Bobrińskiego, żadne ofiary z za kordonu nie skłonią nas do znoszenia w milczeniu tego, aby nas nazywano moskalami i prawosławnymi! Więc schowajcie, grafie Bobriński, wasze podarki i wasze uczucia dla nas jako moskali, a kiedy serce wasze jest rzeczywiście dostępne dla głosu prawdy i sprawiedliwości, to postarajcie się o to, aby tam, gdzie wy macie głos, nie kuto kajdanów na naszą narodowość i aby w okręgach ukraińskich nie zmuszano jej uczyć się i modlić po moskiewsku. Za to powiemy wam wielkie Bóg zapłać, my i cały naród ukraiński!

„Świadomi tego, że musimy tu ciężkiemi ofiarami torować drogę naszej narodowej ukraińskiej sprawie — stać będziemy przy niej i nadal wiernie i wytrwale, nie przerażeni, nie zrażeni i nie zgięci, a opłakując ofiarę niewinnego dziecka, mamy bogdaj tę pewność, że Michaś nasz przed tronem Wszechmocnego modli się o nas w ukraińskim języku, bo nie mają tam, zdaje się, przystępu ani polscy, ani rosyjscy gnębiciele!“

Żulin, dn. 12 listopada 1910 r. Oświadczenie to podpisał wójt gminy Ilko Dubało, tudzież dziesięciu radnych, cały proboszcz gr. kat. ks. Tymoteusz Iwasyk, reprezentacya wydziałów „Proświty“ i „Sokoła“, zastępca przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej Ilko Turyk i Oleksa Cymbalista, członek. Wszyscy przyłożyli swoje pieczęcie. Dalej zaś idzie przeszło sto podpisów mieszkańców Żulina.

Oryginał tej deklaracyi posiada — jak donosi „Diło“—prezes parlamentarnego klubu ukraińskiego, dr. K. Lewicki.

Prawda a fałsz.

—o—

W «Przeglądzie lwowskim» czytamy:

Że fałsz ma siedmiomilowe buty, a prawda pełza żółwim krokiem, przekonać się można najlepiej z faktu, iż kłamstwo o pobiciu chłopca ruskiego w Żulinie rozeszło się lotem błyskawicy po całej kuli ziemskiej, a natomiast prawda, że nauczyciel rusin Andrzej Wróblewski pobił 12-letniego chłopca polskiego w szkole w Denysowie pod Tarnopolem tak silnie linią, że mu zadał ranę na głowie pół centymetra szeroką i że chłopca musiano odwieźć do szpitala do Tarnopola, nie rozeszła się dotąd nawet po Galicyi, jakkolwiek to pobicie dziecka stało się jeszcze 31 października n. st.

W sprawie żydowskiej.

Odpowiedź d-ra H. Nusbauma dziennikowi „Riecz“.

Nie lubię polemiki, może dlatego, że nie jestem zawodowym publicystą. Jak jednak wezbrane we mnie uczucie obawy smutnych następstw zaognionej sprawy samorządowej pobudziło mnie do wystosowania listu otwartego do szanownej redakcyi „Rieczi“, tak również do głębi poruszone poczucie niesprawiedliwości sądu o przeważnej większości narodu polskiego, z okazyi mojego wystąpienia, zmusza mnie do wypowiedzenia jeszcze kilku poniższych uwag.

Jestem szczerym, gorącym zwolennikiem postępu, ale jestem przeświadczony, że nie sam fanatyzm haseł i politycznych doktryn postępowych, lecz raczej miłość, mądrość i sprawiedliwość mogą być czynnikami ewolucyi i pomyślności narodów.

Wytykacie mi, panowie, iż należę do nacyonalistów.

Co do mnie, wrogiem jestem nacyonalizmu w politycznem, współczesnem znaczeniu tego wyrazu, ale mogę najkategoryczniej zapewnić szanownego p. Dubrowskiego i jego towarzyszy, iż nacyonalizm, w powyższem znaczeniu, absolutnie jest obcy stronnictwom narodowym polskim, jakkolwiek wielu, błędnie informowanych, lub uniesionych fanatyzmem stronniczym, broniącym swoich własnych praw narodowych — nawet nie politycznych, lecz biologicznych— grzech nacyonalizmu przypisuje.

Nacyonalizmu, który ogniem i mieczem, albo też prawami, równającemi się ogniowi i mieczowi, pragnie stłumić żywotność wszelkiej narodowości obcej, nie można przypisywać narodowi polskiemu już dlatego, iż naród ten zbyt jest zajęty obroną samego siebie, nazbyt wiele sił i energii zużywać musi dla utrzymania życia własnego, aby miał czas i siłę godzenia na życiowe interesy narodów innych. Wyrzucać dziś narodowi polskiemu, którego położenie polityczne jest wprost rozpaczliwe, który broni, powtarzamy, najelementarniejszych praw swych biologicznych, zbrodnię nacyonalizmu, jest wysoce niesprawiedliwem, Szanowni Panowie! I gdy może w nietrafnie rozumianej samoobronie tylko część narodu polskiego waha się, czy ciąży na nim dzisiaj obowiązek bronienia z innej strony uszczuplanych interesów politycznych ludności żydowskiej, nie godzi się zarzucać nawet tej jego części grzechu nacyonalizmu okrutnego, krwiożerczego, nacyonalizmu większości parlamentu berlińskiego i większości, niestety, pałacu Taurydzkiego! Tem mniej godzi się za to grozić narodowi polskiemu pozbawieniem go przez ludzi uczciwie, głęboko, rozważnie sprawiedliwych, za jakich mam Was, Szanowni Panowie, orędownictwa we własnych jego krzywdach. I dlatego zwracałem się do Was, ja, jako żyd—wbrew sądowi „Nowej Gazety“, nie stojący sam jeden, lecz w zgodzie z bardzo wielu sprawiedliwymi żydamipolakami, abyście dla sprawy naszej żydowskiej nie byli sędziami zbyt surowymi współbraci naszych polaków—słowian. Nie wypowiedziałem przez to, że wogóle nie godzi się zwracać o sąd i obronę do narodów innych, i dlatego przytoczenie wielkiej ankiety Sienkiewicza jest dla mnie niezrozumiałe. Wszakże katowanie dzieci za to, że w mowie macierzystej się modlą, wszakże wywłaszczanie ludzi z ojcowizny dlatego, że są odmiennej narodowości, a zastanawianie się, czy jest właściwym moment do protestowania przeciwko uszczupleniu liczebnego udziału w samorządach miejskich danej ludności—są to sprawy biegunowo niemal różne. Tam można i należy do wszystkich uczciwych wołać o sąd i obronę i wszyscy uczciwi i sprawiedliwi odezwać się winni z oburzeniem, współczuciem i obroną.

Wytykacie, panowie, że niektóre pisma, niedosyć postępowe, krytykują nazbyt radykalne poczynanie Francyi lub Hiszpanii; na przeważną część tej krytyki ja osobiście się nie zgadzam. Ale zgoła rzeczą inną jest akademicki sąd o sprawach, a inną sąd ludzi, którzy w pewnej choćby najmniejszej mierze posiadają władzę realizowania sądu swego w prawo obowiązujące. Do tych można powiedzieć: zasada sprawiedliwości nie daje wam prawa sądzenia danej sprawy.

Wierzajcie nam, Szanowni Panowie, sprawa żydowska w Polsce jest raną tak strasznie, tak boleśnie jątrzącą się, a przytem tak wyjątkowo, bezprzykładnie wprost powikłaną, tak delikatną, subtelną, tak cierpią przytem moralnie obie strony, a tak sparaliżowane są przez czynniki zewnętrzne i przez własny afekt cierpienia, najlepsze chęci stron obu—że, zaprawdę, jednym plastrem doktryny, i do tego w jednej tylko odosobnionej dziedzinie zastosowanym, ludzie zdala stojący raczej do zaognienia, niż do uleczenia rany tej przyczynić się mogą. I dlatego poważyliśmy się do was, Szanowni panowie, wystąpić z usilną prośbą o pozostawienie sprawy tej bezpośrednio zainteresowanym, i dlatego odmówiliśmy wam nie absolutnego prawa sądzenia, rozumiemy aż nadto dobrze, że tego prawa nikt nikomu nie ma prawa odmówić, ale odmówiliśmy wam prawa tego z punktu interesu stron obu, w imię pomyślnego rozwiązania stosunków polsko-żydowskich. W smutnej tej rozterce, i to jeszcze pod ciśnieniem czynników zewnętrznych, cierpi bardzo wielka rzesza nieszczęsnej, politowania godnej ludności żydowskiej już przez to samo, że jest bardzo ciemna i bardzo ograniczona w prawach daleko większej doniosłości, niż większy lub mniejszy liczebny udział jej w samorządach miejskich; bardzo nieszczęśliwa, że zamknięte są drogi wszystkie niemal do zdrowego jej uświadomienia, a rozwarte naoścież tamte, które biedne ich głowy i serca karmią błędem i nieprawdą.

Powtarzamy: niesprawiedliwy jest, kto narodowi polskiemu lub jego przedstawicielstwu w Dumie Państwowej zarzuca grzech nacyonalizmu. Nacyonalizm jest politycznie, jak rzekłem wyżej, niemożliwy w narodzie polskim, ale jest to grzech i dlatego absolutnie obcy narodowi polskiemu, że istotowo jest niezgodny z jego psychiką, przeciwny narodowemu charakterowi, czemu świadectwem jest całokształt dziejów Polski.

I bodaj czy ten egoizm narodowy, który nie przekracza wskazań etyki i nie obraża bynajmniej zasad obowiązującego jednostki i społeczeństwa szlachetnego altruizmu, egoizm biologicznie usprawiedliwiony i etycznie godziwy, nie był raczej zbyt słabym w dziejach życia narodu polskiego i nie nazbyt ustępował idealnemu altruizmowi, za który jedna dotychczas pozostała mu nagroda: wieniec cierniowy!

Dr Henryk Nusbaum.

Z Wilna.

—:—

Dn. 7 go listopada.

W niezmiernie sympatycznem, a cichutko pracującem „stowarzyszeniu opieki nad chorymi pod wezwaniem św. Józefa“ odbyło się przed paru dniami walne doroczne zebranie. Działalność stowarzyszenia ujawniła się w sprawozdaniu i zdumiewa wprost praca, o której nikt nie wie, bo nie szuka ono reklamy. Udzieliło to stowarzyszenie pomocy bezpłatnej w ambulatoryum 21-tysiącom chorych, rozumie się, przychodzącym, stałych chorych w szpitalu oftalmicznym miało 357.

Wysyła ono i aniołów opiekuńczych dla chorych w mieście, ale działalność w tym kierunku jest bardzo mała, gdyż mała jest liczba pracowniczek, bo do takiej pracy tylko z powołania przystąpić można.

Od kilku miesięcy istniejące „Tow. ogólne rzemieślnicze“ zajmuje się głównie udzielaniem godziwych i kształcących rozrywek klasie rzemieślniczej, co ma przecie bardzo doniosłe znaczenie kulturalne: odbywały się więc wycieczki, zabawy taneczne, a teraz organizują się dwa zespoły: chóralny i dramatyczny.

Pozpoczyna działalność zupełnie nowe „Tow. zwolenników literatury i sztuk pięknych w Wilnie“, ma za cel „Ożywienie zamiłowania do piękna“, ale jakoś to dziwnie wygląda, bo zaczyna się ta praca od urządzenia maskarad-balów codziennych kabaretów artystycznych „przy współudziale artystów dramatycznych teatrów miejscowych“. Złudzeń co do artyzmu kabaretowego u nas nikt chyba mieć nie może.

Izba sądowa wileńska zatwierdziła wyrok sądu okręgowego, skazujący na karę pieniężną p. Słomińskiego, rządcę Wołożyna (hr. Michała Tyszkiewicza) za otwarcie kaplicy.

Mińska rada miejska podała prośbę do mińskich posłów w Dumie, by poparli projekt założenia w Mińsku drugiego gimnazyum męskiego. Jak ono jest potrzebne, wskazują statystyczne dane z ostatniego trzechlecia. Do 2 gimnazyów: rządowego i prywatnego, szkoły realnej i handlowej, podano 748 próśb; zdało egzamin 447 chłopców, z których do szkół przyjęto tylko 314-tu.

Przedstawiciel Mińska wyjedzie do Mohylowa na zjazd przedstawicieli miast, przez które projektowana jest linia kolei białoruskiej. Chodzi o jak najprędsze uskutecznienie projektu.

W białoruskiej gazecie „Nasza Niwa“ czytamy, że w pow. święciańskim zamordowany został jej korespondent za to, że pisywał korespondencye uczciwe, ujawniające prawdę, którą inni skryć woleli.

Policya szawelska wniosła skargę do naczelników ziemskich i sędziów miejskich na szereg proboszczów pow. szawelskiego o przyjęcie do Kościoła katolickiego kilkudziesięciu prawosławnych, nie mających pozwolenia gubernatorskiego. Proboszcz z Janiszek ma aż 33 sprawy. Wszyscy księża uniewinnieni w I-ej instancyi, zapozwani zostali przez władze policyjne do zjazdu powiatowego, który zawierdził wyroki wydane przez naczelników ziemskich i sędziów miejskich.

W powiecie jezioroskim w Abelach, dzięki staraniom hr. G. Przeździeckiej, powstała szkoła praktyczna żeńska gospodarstwa rolnego i domowego. Nauka trwa 3 lata. Nauki już się rozpoczęły przychodzące płacą 25 rb. rocznie. W internacie opłata wynosi rocznie 150 rb. Przyjmowane są dziewczęta od 15 do 25 lat, umiejące czytać i pisać.

E. W.

Wybory do rady miejskiej.

Zebranie w cyrk. płoskim.

Onegdaj w cyrkule płoskim nacyonaliści urządzili zebranie przedwyborcze w celu obrania kandydatów na radnych. Stawiło się przeszło 80 osób; wybory odbywały się w obecności przedstawiciela komitetu centralnego nacyonalistów w osobie p. A. Lubinskiego. Po przemowie p. Lubinskiego o potrzebie zjednoczenia rosyjskich wyborców w walce z „kadetami“ i polakami, zebranie przystąpiło do głosowania. I tu nacyonalistów spotkała niespodzianka. Lista ich kandydatów, za którą nacyonaliści agitowali już od paru miesięcy, została strasznie pokiereszowana. Prezes komitetu wyborczego nacyonalistów w cyrk. płoskim, Jacenko, dymisyonowany stójkowy, otrzymał zaledwie 8 głosy; utrzymały się tylko kandydatury nacyonalistów A. Budowicza (37 głosów), słynny Śnieżko Eljasz (28) i radny Jakubowski (15). Przewaga pozostała na stronie teraźniejszych radnych z cyrkułu płoskiego, wyznających zasady „nowodumskie“. Członek zarządu miejskiego p. A Kobiec otrzymał 63 głosy, radny B. Kobiec 49, radny Słusarewski 41, radny Żiwał 44, radny Rybiński 31. Z innych osób wyborca Piotrowski dostał 50 kartek, wyborca Szewczenko, amfitryon niedzielny — 42 i t. d. Niezadowolenie z takich rezultatów panuje wśród nacyonalistów ogromne, a rozgoryczenie ich zwiększa się jeszcze skutkiem tego, iż na uczcie przedwyborczej, urządzonej przez p. Śnieżkę dnia poprzedniego, kiedy wśród zebranych pod wpływem alkoholu zapanował szczery nastrój, zaczęli oni wołać: „precz ze Śnieżką, nie możemy go wybrać na radnego“.

Należy jednak oddać nacyonalistom sprawiedliwość, że niepowodzenie nie zniechęca ich do sprawy. Więc, nie pokładając rąk, objeżdżają oni w dalszym ciągu wyborców, szykują coraz to nowe uczty. Nie możemy więc nie podkreślić dowodów takiej energii, jako przykładu, godnego naśladowania.

Zebranie w cyrk. padolskim.

Pp. Sołucha i Brażnikow wspólnemi siłami urządzili zebranie przedwyborcze w padolskiej czytelni. Zabierali głos tylko organizatorzy zebrania, przyczem treść przemówień polegała na wzajemnem podnoszeniu zasług: p. Sołucha chwalił p. Brażnikowa, p. Brażnikow p. Sołuchę. Obawiając się jednak, że grunt dla wyborów kandydatów dostatecznie nie jest przygotowany, uchwalono odłożyć je na pewien czas.

Listy zalegających w podatkach.

P. Jaroszewski, członek zarządu gubernialnego, zakończył już układanie list osób, zalegających w podatkach za r. 1909. Osób takich okazało się ogółem 72 — w cyrkule starokijowskim 23, łybedzkim 15, łukjanowieckim 13, płoskim 8, padolskim 7, peczerskim 4, bulwarowym 1, pałacowym 1. Wśród zalegających pierwsze miejsce zajmuje zarząd kolei Poł. Zachodnich, którego niedobór wynosi kilka tysięcy rb. Ponieważ jednak w liście kandydatów nacyonalistów z cyrkułu starokijowskiego znajduje się przedstawiciel kolei Poł.-Zach. p. Chiżniakow, można być spokojnym, że rachunek zostanie uregulowany.

Posiedzenie rady miejskiej.

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos p. Djakow, zawiadamiając obecnych o niepowetowanej stracie, którą poniosła Rosya i świat cały w osobie genialnego Leona Tołstoja. P. D. zaproponował uczcić pamięć L. Tołstoja przez powstanie.

Po oddaniu tego hołdu rada przystąpiła do omówienia kwestyi, w jaki sposób uwiecznić pamięć wielkiego pisarza. Już w czasie obchodu jubileuszowego rada miejska uchwaliła nazwać imieniem zmarłego 4 szkoły miejskie i ufundować stypendyum miejskie imienia Tołstoja, gubernator kijowski nie zatwierdził jednak tej uchwały. Po krótkiej dyskusyi uchwalono założyć w Kijowie 4-klasową szkołę miejską imienia Leona Tołstoja, nazwać jego imieniem dwie z istniejących już szkół, popiersie jego wystawić w bibliotece miejskiej oraz nadać jednej z głównych ulic kijowskich nazwę ulicy Tołstoja. Wbrew żądaniu radnego Nowikowa, który proponował nazwać ulicę padolską, «Niższy Wał«, wybór ulicy pozostawiono komisyi do potrzeb i korzyści miasta, upoważniając ją do opracowania projektu dalszego uczczenia pamięci zmarłego wspólnie z innemi instytucyami Kijowa.

Następnie rada przeszła do porządku dziennego. Obrady toczyły się bez udziału prasy, przedstawiciele której, uważając się za obrażonych brutalnem wystąpieniem radnego Sierenki, nie zajęli swych zwykłych miejsc. Kwestyę tę podniósł p. Djakow: «Na jednem z posiedzeń rady, oświadczył mówca, doręczono mi deklaracyę przedstawicieli prasy z protestem przeciw ubliżającym gestom pod jej adresem ze strony p. Sierenki. Ponieważ sam nie zauważyłem tego wystąpienia i wobec tego nie mogłem przywołać radnego S. do porządku, zażądałem od niego wyjaśnień; obecnie p. S. oświadczył, że wyjaśnień swych udzieli tylko przed sądem. Wobec tego proponuję zapewnić przedstawicieli prasy, że podobne brutalne wystąpienia nadal dopuszczane nie będą».

Propozycyę p. Djakowa przyjęto jednogłośnie. Zaproszeni przedstawiciele prasy zajęli swe miejsca.

Rada rozpatrzyła szereg podań o wyznaczenie rozmaitym instytucyom gruntów miejskich. Uchwalono jednogłośnie ofiarować Komitetowi budowy szpitala ewangelickiego plac, stosownie do życzenia, przy ulicy Winogradowej lub Obserwatornego zaułka z tem, że jeśli wybór padnie na plac przy ul. Winogradowej, to miasto wraz z komitetem wniesie podanie o przyłączenie doń przylegających gruntów inżynieryjnych.

W dyskusyi nad tą kwestyą wskazano, iż wszelkie dążności do rozwoju pomocy lekarskiej w mieście muszą zyskać najgorętsze poparcie rady. Cesarskiemu T-wu techniczno-sanitarnemu oddano do użytku 300 sąż. kw. gruntu miejskiego w pustkowiu przy ul. Światosławskiej pod budowę własnego gmachu dla szkół i kursów, utrzymywanych kosztem T-wa. T-wu opieki nad rekonwalescentami ofiarowano również kawałek ziemi przy ul. Winogradowej na urządzenie przytułku i szpitala. Na prośbę rady szkoły handlowej, pozwolono na zastaw gmachu szkoły, aby uzyskany stąd fundusz obrócić na budowę mieszkań dla personelu nauczycielskiego przy szkole. Procenty i amortyzacya zaciągniętego długu mają być pokryte z pensyi nauczycieli.

W końcu zebrania zdecydowano kierunek nowej linii tramwajowej wzdłuż wybrzeży Dniepru pozostawić stosownie do dawnej uchwały, przeprowadzając ją po ul. Nadbrzeżnej do końca przystani.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Marcina P. M.

Jutro 13 (26) Dydaka W.

Wschód słońca godz. 7 m. 31.

Zachód słońca godz. 4 m. 03

Długość dnia godz. 8 m. 32.

— **Teatr polski.** Na niedzielę dyrekcya naszego teatru zapowiada wesołą krotochwilę w 3 aktach p. t. „Niobe“ z p. Dobrzańską w roli tytułowej. W najkrótszym czasie wejdzie do repertuaru naszego teatru „nowość“ warszawskich teatrów „Historya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Historya o człowieku, który redagował pismo rolnicze“.

— **Ze Związku równouprawnienia kobiet.** Dziś o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Związku (Kreszczatyk Nr. 5 m. 40) odbędzie się odczyt p. Z. Mostowskiego p. t. „Ogólny rzut oka na polską twórczość literacką XIX stulecia“.

— **Hojny dar.** W ostatnim numerze „Słowa Polskiego“ znajdujemy wiadomość o tem, że poseł do Rady Państwa z gub. kijowskiej, p. Stanisław Horwatt złożył 500 rb. na „Dar Grunwaldzki“.

— **Z Towarzystwa Nestora Latopisca.** Dnia 14-go listopada, w niedzielę, o g. 7-ej wieczorem, w V-em audytoryum uniwersytetu odbędzie się posiedzenie Historycznego Towarzystwa Nestora Latopisca, na którem po słowie wstępnem prezesa J. Kułakowskiego sekretarz A. Łoboda wypowie mowę: „Pamięci hrabiego Tołstoja“.

Następnie rzecz. czł. G. Pawłucki wygłosi referat o mozaikach meczetu Kachrie Dżami w Konstantynopolu (z powodu wydawnictwa Rosyjskiego Instytutu Archeologicznego w Konstantynopolu).

— **Wieczór literacki.** Dnia 28 listopada odbędzie się w klubie ukraińskim wieczór literacki, poświęcony pamięci ukraińskiego pisarza B. Hrynczenki.

— **Wystawa.** Dnia 1 marca w muzeum miejskiem otwarta zostanie wystawa obrazów, urządzana przez A. Filipowa. Wystawione będą prace: Rerycha, Dobużyńskiego, Sierowa, Wasniewa, Ryłowa, Łukomskiego, Ciąglińskiego, Braza, Pietrowa-Wodkina, Gausza, Małutina, Bilibina i innych.

— **Z uniwersytetu.** Stosownie do zapowiedzi rektora, wczoraj zrana do dziedzińca uniwersyteckiego wprowadzono kompanię żołnierzy z karabinami i dość liczny oddział policyantów, których było też sporo i na ulicach, przylegających do uniwersytetu. Przed 9 zrana ze wszystkich stron zaczęli nadchodzić studenci i zbierać się grupami w korytarzach; największa grupa zebrała się koło VI i VII auli; z grupy tej wystąpiło kilku studentów z mowami na temat o uczczeniu pamięci zmarłego Lwa Tołstoja, poczem rozpoczęło się omawianie projektów uczczenia. W tej chwili w korytarzu zjawili się żołnierze i policyanci z pełniącym obowiązki policmajstra p. Maszyrem, który prosił studentów, aby się rozeszli i nie urządzali wiecu; studenci dali mu słowo, że rozejdą się, poczem policya i żołnierze wyszli z uniwersytetu, a studenci poszli na wykłady, rozpoczęte o 11 zrana. Reszta dnia upłynęła spokojnie, bez żadnych nieporozumień.

— **W politechnice.** Wczoraj w politechnice wykłady odbywały się prawidłowo przy znacznej ilości słuchaczów. W pobliżu, jak i dni poprzednich, nie było widać patroli policyjnych.

— **W żeńskim Instytucie lekarskim.** Wczoraj około godz. 2 po poł. studentki instytutu lekarskiego zebrały się na wiec w szpitalu Aleksandrowskim. Przybyło około 1000 osób. Wygłoszono szereg przemówień, poświęconych pamięci L. Tołstoja, poczem uchwalono rezolucyę z wyrażeniem protestu przeciwko karze śmierci. Uchwałę tę postanowiono przesłać do Dumy Państwowej profesorowi Łuczyckiemu. Następnie przyjęto 10-dniową żałobę i dwukrotnie odśpiewano „Wiecznaja pamiat'“. Po przybyciu oddziałów policyi pieszej i konnej uczestniczki wiecu rozeszły się.

— **Na wyższych kursach żeńskich.** Po trzydniowej przerwie wczoraj na wyższych kursach żeńskich rozpoczęły się wykłady. Zrana przybyła większa część słuchaczek, lecz później zaczęły się rozchodzić. Wykłady odbyły się bez zajść na wszystkich kursach, przy niewielkiej ilości słuchaczek.

— **W instytucie handlowym.** W instytucie handlowym wczoraj odbyły się nie wszystkie wykłady. Studenci organizują wycieczki do Jasnej Polany; wczoraj wyjechała grupa z 60 studentów, dziś wyjeżdża czterdziestu kilku.

— **Na kursach Perminowa.** Wczoraj wykłady na kursach Perminowa odbywały się bez żadnych przeszkód przy znacznej ilości słuchaczy. Studenci organizują wycieczki do Jasnej Polany; pierwsza wyruszy w niedzielę 14 listopada.

— **Wybory w Lipowcu.** Gubernator kijowski wyznaczył wybory pełnomocników na następne 4-lecie do rady miejskiej miasta Lipowca na dzień 28 listopada roku bieżącego.

— **W sprawie handlu na Padole.** Kupcy z Padołu zwrócili się do gubernatora ze skargą, iż na t. zw. „Tołkuczym rynku“ sprzedawane są wszelkiego rodzaju wyroby i towary, gdy tymczasem przeznaczony on jest specyalnie do sprzedaży starzyzny i wyrobów drobnego przemysłu. Kupcy proszą o wydanie rozporządzenia o ograniczeniu handlu na „tołkuczce“, zgodnie z ostatniem postanowieniem rady miejskiej.

— **Echa rewizyi senatorskiej.** Wczoraj na żądanie sędziego śledczego kijowskiego sądu wojenno-okręgowego, specyalna komisya sądu okręgowego z udziałem lekarzy badała stan władz umysłowych b. podpułkownika kijowskiego zarządu inżynieryi wojskowej Emanuela Fomina, pociągniętego przez senatora Diediulina do odpowiedzialności karnej za nadużycia służbowe. Na mocy decyzyi komisyi podp. Fomina oddano na dwa miesiące pod obserwacyę lekarską.

— **Preliminarz budżetowy na r. 1911.** Został sporządzony w ogólnych cyfrach preliminarz budżetowy m. Kijowa na r. 1911. Ogólna suma dochodów miejskich wynosi 3,689,576 rb., rozchodów—3,868,762 rb., czyli preliminarz został sprowadzony z deficytem w sumie 229,186 rb. Wobec tego, że projekt budżetu musi przejść jeszcze przez komisyę finansową, a następnie zostanie rozpatrzony przez radę miejską, a każda z tych instytucyi dokona szeregu zmian w rozchodach jako też dochodach, można z góry powiedzieć, iż preliminarz w redakcyi ostatecznej będzie spreliminowany bez deficytu.

— **O oświetlenie Sołomenki.** Wobec tego, że, z włączeniem przedmieść Sołomenki i innych w obręb miasta, obowiązek oświetlania ich spada na kijowski zarząd miejski, prezydent miasta wystosował do zarządu T-wa elektryczności prośbę o ustawienie na przedmieściu 15 elektrycznych lam łukowych, na miejsce używanych dotychczas 13 lamp naftowo-żarowych.

— **Stacya sanitarna.** W tych dniach zarząd miejski przyjął od przedsiębiorców świeżo zbudowaną stacyę sanitarną przy Obserwatornym zaułku. Stacya urządzona jest według ostatnich zasad techniki i posiada szereg gabinetów i laboratoryów dla dokonywania najrozmaitszych analiz chemicznych, bakteryologicznych i fizycznych. Mieści się ona w piętrowym budynku, w dziedzińcu którego urządzono miejski tabor sanitarny ze stajniami na 40 koni, karetami sanitarnemi i t. d. Urządzenie stacyi kosztowało przeszło 60 tys. rb. Stacya stanowi niesłychanie ważny nabytek dla miasta.

— KRYJÓWKI ZŁODZIEJSKIE. Onegdaj policya śledcza wykryła kryjówkę złodziejską w mieszkaniu Czerednika (Prowiancka 9). Znaleziono tam cały skład skradzionych rzeczy—bieliznę, ubrania, przedmioty złote i srebrne oraz latarnię elektryczną.

W mieszkaniu Singalewskiej, teściowej Czerednika, przy tejże ulicy pod Nr 12, wykryto drugi skład zrabowanych rzeczy.

— W SPRAWIE OSZUSTWA NA POCZCIE. Policya wykryła jeszcze jednego uczestnika kradzieży na poczcie, o której w swoim czasie pisaliśmy. Jest nim niejaki Iwan Szyrkin, który zbiegł z Kijowa i dotychczas nie zdołano go ująć.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Na ul. Aleksandrowskiej, naprzeciwko domu Nr 33, spadł ze schodów A. Panczenko i złamał lewą nogę.

Na zauł. Michałowskim p. W. pośliznąwszy się upadła. Wezwane «Pogotowie», skonstatowawszy złamanie nogi, udzieliło poszkodowanej pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 13 przy ul. Międzygórskiej złodzieje okradli sklep spożywczy Skorowicza. Przy W. Wasylkowskiej Nr 78 ograbiono mieszkanie Doroniczewa. Poza tem okradziono: J. Stolarewskiego (W. Wasylkowska 72), Dosika (W. Wasylkowska 70), Kostrubowa (Turgieniowska 41), Burcowa (Turowska 42) Fenlera (N. Wał, 31). Sprawcę ostatniej kradzieży, Szudrę, ujęto.

KRONIKA POLSKA.

— **„Wychowanie w domu i szkole“.** Zeszyt listopadowy wyszedł z druku i zawiera: a) L. Z. O uczniach wybitnych słów kilka. Nauczyciel. W ważnej sprawie. E. Winkler. Literatura staropolska w szkole średniej. E. Węsławska. Dziecko w stosunku do religii. (Początek). b) Pracownia fizyczna dla ćwiczeń własnoręcznych przy Kole mat.-fizycznem. Cz. St. Wystawa przyrodnicza w Bagateli. L. Z. Z dydaktyki matematycznej. T. Prażmowska. Sylwetki pedagogów. Grzegorz Piramowicz. K. Chmielewski. W sprawie piękna i prawdy. Recenzye. Luźne kartki. Przegląd czasopism, p. H. Z ruchu zagranicznego p. W. Polamika. M. Grochowska. Kronika. Bibliografia.

— **Ks. arcybiskup Bilczewski o spisie ludności.** Lwowski arcyb. ks. Bilczewski wydał okólnik w sprawie spisu ludności do duchowieństwa. W okólniku powiedziano między innemi: „Łacinnicy są polakami, bo po polsku mówią pacierz, czyli po polsku modlą się. To jest cechą ich narodowości. Jeśli mówią po rusku, to dlatego, że między rusinami mieszkają i ze znanej u polaków ustępliwości z sąsiadami swymi ich językiem mówią—nieraz aż do zapomnienia języka własnego. Ciekawa rzecz, że u ludu polskiego na Rusi pokutował do niedawna przesąd, jakoby po polsku mówili tylko panowie, a wieśniacy tylko mówią po rusku. Obecnie przesądy ustępują, a sprawa zmienia się na lepsze. Trzeba pamiętać, że łacinnicy polacy umieją i mówią też i po polsku. W nowszych czasach, przy rozbudzonem

obecnie poczuciu narodowem, polacy poznawszy, jakie szkody przynosi anomalia mówienia po rusku, coraz bardziej zarzucają ten język, a wracają do używania potocznie języka polskiego. Dlatego wszyscy łacinnicy powinni się podawać do konskrypcyi jako polacy z językiem potocznym polskim, bo ufać należy, że nie upłynie nowe dziesięciolecie, a nie znajdzie się miejscowość, w którejby polacy w potocznej mowie ruskiego używali języka".

— **Kara prasowa.** Na zasadzie postanowienia obowiązującego naczelnika m. Petersburga z dn. 13 czerwca 1910 r., za wykroczenie przeciw § 1 cz. XIV wyżej pomienionego postanowienia, dopatrzone w artykułach zamieszczonych w n-rach 244 i 246 „Dziennika Petersburskiego" p. t. „Lud polski—swemu przyjacielowi" i „Za nasze i wasze prawo", naczelnik miasta skazał redaktora tego pisma p. Antoniego Ossendowskiego na 300 rb. kary, z zamianą na areszt dwumiesięczny.

— **Polacy na obczyźnie.** Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy w Sofii zawiadamia, że od lat kilku nie dające znaku życia Towarzystwo zostało wznowione na zebraniu rodaków, w Sofii zamieszkałych, odbytem w dniu 16/29 października r. b. i nosi obecnie nazwę „Władysław Warneńczyk".

Na temże zebraniu wybrano do nowego zarządu: pp. Ignacego Smolnickiego — przewodniczącego, Adolfa Zembrzuskiego — zastępcę przewodniczącego, Stanisława L Zgodzińskiego — sekretarza, Stefana Lutomskiego — kasyera i Władysława Gawrońskiego — bibliotekarza. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp.: Władysław Fredro, Stanisław Woźnicki i Zdzisław Zembrzuski. Na rzeczonem zebraniu, na wniosek zastępcy przewodniczącego, p. Adolfa Zembrzuskiego, goszczący od paru miesięcy w Bułgaryi w celach naukowych prof. Tadeusz Grabowski z Krakowa, w uznaniu jego zasług około wznowienia Towarzystwa, mianowany został członkiem honorowym tegoż Towarzystwa. Tymczasowo Towarzystwo mieści się w restauracyi p. n. „Wasil Lewski" (ulica Witosza i róg Alabińskiej).

— **O ziemię.** Zamierzona przez hrabinę Zubowową sprzedaż maj. Gubernii pod Szawlami zaalarmowała całą prasę litewską. W artykułach, korespondencyach i listach do redakcyi „Gońca Wileńskiego" nieustannie wskazywane jest niebezpieczeństwo, grożące Litwie ze strony idei kolonizacyjnej rządowej. Coraz częściej rozlegają się nawoływania i kreślone są projekty organizacyi spółek włościańskich, mających na celu gromadne nabywanie zagrożonych majątków. Słowem kolonizacya rosyjska wywołała w społeczeństwie litewskiem zaczątek akcyi obronnej i na ten raz już nie ograniczającej się na krzykliwej nagance na sprzedawczyków, lecz zarysowującej się w kształtach realnych i stojącej na gruncie, daj Boże, trwałym.

— **Macoch prowokatorem?** Proboszcz w Pensylwanii, ks. Ostaszewski, który z dawnych czasów dobrze zna Macocha, pisze o nim w „Dzienniku Chicagowskim: „Wszak ten Paulin pracował ongi w tajnej kancelaryi gubernatora łomżyńskiego. Znałem go doskonale, unikaliśmy jego towarzystwa jako rządowego szpiega. Więc co on tam na Jasnej Górze robił? On zakonnikiem?

„...Wreszcie pamiętam spotkanie się z Damazym Macochem lat temu trzy o Morskiego Oka. Już nie mówię o tem, iż niepomiernie zdziwiła mnie obecność Paulina w towarzystwie nadobnej białogłowy (Krzyżanowskiej-Macochowej), lecz te jego kpiny z kapłaństwa!

Wspomniał o jakiejś „roli", którą „musi grać", „która mu się już uprzykrzyła", prosił mnie, czybym go do Ameryki nie zabrał."

— **Lichtenberger w Wilnie.** Bawi obecnie w Warszawie jeden z najwybitniejszych francuskich pisarzy współczesnych, Andrzej Lichtenberger. Jest on redaktorem poważnego tygodnika „L'Opinion", współredaktorem „Muzeum Społecznego", uznanego za instytucyę pożytku publicznego, czas jakiś pełnił obowiązki naczelnika gabinetu p. Donmera, byłego prezydenta izby deputowanych, i cieszył się wówczas wielką powagą i uznaniem świata literackiego i dziennikarskiego. Największą sławę zyskały mu jednak jego prace z dziedziny historyi i socyologii, popularność zaś zdobył licznemi powieściami, w których, jak nikt dotąd we Francyi, przedstawić umie świat dziecięcy. Jego powieści „Mon petit Trott", „La soeur de Trott", „Le petit Roi" cieszą się wielkiem we Francyi uznaniem. Akademia francuska kilkakrotnie odznaczała jego prace nagrodami.

P. Lichtenberger zapowiedział w Warszawie trzy odczyty (oczywiście w języku francuskim) na temat: Życie pałacowe we Francyi w w. XVII, Salony XVII wieku i Położenie Francyi w świecie ongi i dziś. W sobotę p. Lichtenberger przybywa do Wilna i ma tu zamiar powtórzyć ostatni swój odczyt warszawski.

Z giełdy cukrowej

Po kilku tygodniach stale zniżkowej tendencyi cen kryształu na miejscowym rynku cukrowym zapanowało usposobienie nieco stalsze. W ciągu ostatnich dni przejawiali już zapotrzebowanie poszczególni spekulanci oraz hurtownicy, ci ostatni zachowują się nader wstrzemięźliwie, lecz przy dalszem wzmocnieniu cen należy oczekiwać wzmożenia się popytu. Rafinerzy wstrzymują się od zakupów, chociaż, jak słychać, zapasy kryształu w rafineryach są znacznie mniejsze, niż to potrzeba dla produkcyi. Zaofiarowanie towaru przez cukrownie na bliskie terminy dość znaczne, lecz jednocześnie nie zdradzają one chęci do zawierania tranzakcyi po niskich cenach, jakie proponują rafinerzy do oddania im kryształu na przerób. Na południowo-zachodnich stacyach płacono w ostatnich dniach do 3 rb. 92½ kop. na listopad — grudzień. Na przystaniach Dniepru tranzakcyi nie było wobec ustania żeglugi. Na rynku kijowskim cukier w krysztale na wagony sprzedawano po 4 rb. 2 kop. — 4 kop. franco st. Kijów I. Usposobienie z rafinadą nie zdradza tendencyi w stronę podwyższenia cen. Prędzej nawet można było zauważyć pewne osłabienie, co należy objaśnić znacznym zaofiarowaniem rafinady ze strony konkurujących z sobą fabryk. Rafinada w głowach w Kijowie po 4 rb. 65 kop. z terminem 3 miesięcznym, rąbana I szy gat. po 4 rb. 90 kop. — 95 kop. Na stacyach kolei Poł.-Zach. cukier w głowach po 4 rb. 55 kop. — 60 kop., rąbany I szy gat. 4 rb. 80 kop. — 85 kop. Ceny kryształu na eksport zależnie od stacyi notowano po 1 rb. 33 kop. do 1 rb. 40 kop na stacyach południowo-zachodnich na listopad — grudzień. Na wiosenne i letnie terminy notowano eksport po 1 rb. 40 kop — 50 kop. za pud przy braku zapotrzebowania.

Komisya notowań przy giełdzie miejscowej zarejestrowała na ostatniem posiedzeniu następujące tranzakcye:

1) 14,400 pudów, stacya Monasterzyska po 3 rb. 92½ kop. na listopad — grudzień (Towarzystwo cukrowni «Cybulów» — spekulantowi);

2) 30,600 pudów, stacya Monasterzyska, po 3 rb. 92½ kop. na listopad grudzień (Towarzystwo cukrowni «Cybulów» — spekulantowi);

3) 50,400 pudów, stacye Pohrebyszcze, Monasterzyska, Oratów, po 4 rb. 4 rb. 2½ kop. na styczeń-marzec (M. Halperin—bankowi);

4) 50,400 pudów, stacye Pohrebyszcze, Monasterzyska, Oratów, po 4 rb. 2½ kop., na styczeń-marzec (M. Halperin—bankowi);

5) 40,000 pudów, loco cukrownia Chodorków, po 3 rb. 95 kop., na listopad grudzień (Towarzystwo cukrowni Iwankowskiej—Tow. cukr. Chodorków);

6) 75 600 pudów, stacya Bobrynska. po 4 rb na listopad-grudzień (bank Rosyjski — hr. Bobryńskiemu);

7) 125,000 pudów, stacya Moszczenaja, po 3 rb 90 kop. na listopad (Towarzystwo cukrowni Mobylna—spekulantowi);

8) 25,000 pudów, stacya Moszczenaja, po 3 rb. 90 kop, na listopad (Towarzystwo cukrowni Mobylna—spekulantowi);

9) 10,800 pudów, stacya Złotopól po 4 rb. 10 kop., na listopad-grudzień (bank Rosyjski — Towarzystwu Aleksandrowskiemu);

Świadectwa cesyjne:

10) 25,000 pudów po 88½ kop. na grudzień-styczeń (kijowski bank Prywatny — bankowi Rosyjskiemu.)

Prawa konwencyjne:

11) 20,000 pudów po 10 kop. (M. Halperin — spekulantowi);

12) 50,000 pudów po 10 kop. (M. Zaks— spekulantowi).

Prawa perskie:

13) 15,000 pudów po 75 kop. (Towarzystwo kurskie—J. Hepnerowi).

Ostatnie wiadomości.

Nowe motu proprio. „Berl. Tageblatt" donosi: W najbliższym czasie ma się pojawić nowe motu proprio, które zakazywać będzie księżom pod groźbą najsurowszych kar kanonicznych bezpośredniego lub pośredniego udziału w przedsiębiorstwach finansowych.

Wzmocnienie floty austryackiej. Program flotowy, który przedłoży austryacki zarząd marynarki na najbliższej sesyi delegacyjnej, obejmować będzie sześcioletni okres. Mają być wybudowane 4 dreadnoughty, z których dwa, każdy po 20,400 tonn pojemności, są już w budowie, budowa zaś dwóch innych dreadnoughtów, każdy o pojemności 23,000 tonn, niebawem się rozpocznie. Ponadto zarząd marynarki zażąda budowy 3 krążowników, 10 łodzi torpedowych, 12 torpedowców i 6 łodzi podwodnych.

S. p. ks. prałat Monten. „Neue Freie Presse" przyniosła depeszę z Rzymu, donoszącą, że zmarł tam prałat ks. Monten, będący doradcą kanonicznym ambasady austryacko-węgierskiej przy Watykanie.

Ks. Monten pochodził z Tyrolu południowego, liczył lat 83.

Podczas wyboru następcy po Leonie XIII odegrał rolę historyczną, ponieważ na podstawie dokładnej znajomości praw kanonicznych i stosunków w Watykanie nauczył ks. kardynała Puzynę, jak ma wnieść protest przeciw ewentualnemu wyborowi Rampolli na papieża.

Ks. kardynał Puzyna. W stanie zdrowia ks. kardynała Puzyny nastąpiło polepszenie. Ks. kardynał przebył noc zupełnie spokojnie a rano przyjął Komunię św. Bóle głowy rzadsze, połykanie płynów i stałych pokarmów łatwiejsze. Temperatura 37·1, puls 64. Znać widoczny przypływ sił fizycznych, wczoraj objawił ks. kardynał chęć powstania z łóżka.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Proces Trudnowskiego.

Kraków. — Celem powołania nowych świadków, mogących udowodnić, że Rybak był rzeczywiście szpiegiem, odroczono na czas pewien proces Trudnowskiego.

Nowy projekt.

Warszawa.—Sfery administracyjne wystąpiły z projektem zaprowadzenia we wszystkich miastach Królestwa Polskiego organizacyi stróżów domów, które ściśle uzależnione będą od policyi.

Nieporozumienie.

Warszawa.—Seminarzystom w Chełmie zabroniono uczęszczać na koncerty Namysłowskiego. Wskutek tego seminarzyści na wiecu uchwalili strajk. Nie chcąc stwarzać większego konfliktu, władze szkolne całą sprawę zatarły.

Zamiecie.

Lwów.—Wskutek zamieci śnieżnych w wielu miejscach ruch kolejowy został przerwany.

Wilhelm II czcicielem Tołstoja.

Wiedeń. — Według obiegających pogłosek, cesarz niemiecki Wilhelm II wysłał telegram kondolencyjny hr. Tołstojowej.

Sprawozdanie lekarzy.

Petersburg. — W „Rieczi" ukazało się wyczerpujące sprawozdanie lekarzy o chorobie hr. Tołstoja. Lekarze utrzymują, że wskutek silnego wstrząśnienia nerwowego, oraz zmęczenia, spowodowanego niezwykłą podróżą, nastąpiło wyczerpanie nerwowe i osłabienie działalności serca. Choroba odrazu stała się groźną i zakończyła się śmiercią. Sprawozdanie pomiędzy innemi głosi, że Tołstoj wyjechał z Jasnej Polany po długiej i ciężkiej walce wewnętrznej. Z klasztoru Szamardyńskiego zmarły pisarz miał zamiar udać się do Rostowa nad Donem.

Nabożeństwo żałobne.

Zastawa.—Delegacye studenckie, które spóźniły się na pogrzeb hr. Tołstoja, odprawiły na mogile zgasłego pisarza „cywilne" nabożeństwo żałobne.

Wyjazd.

Zastawa. — Hr. Tołstojowa wyjechała z Jasnej Polany do Moskwy.

Ostatni utwór Tołstoja.

Petersburg. — Ostatnim utworem Tołstoja był traktat o karze śmierci. Początek traktatu napisany został w Jasnej Polanie, koniec zaś—w klasztorze Szamardyńskim.

Testament hr. Tołstoja.

Petersburg. — Córka hr. Tołstoja, Aleksandra, wysłała do banku tulskiego telegram, w którym zawiadamia, że wszystkie dokumenty i rękopisy, będące własnością jej ojca, zostały jej przekazane testamentem. Wobec tego spadkobierczyni prosi o niewydawanie nikomu pozostających w banku rękopisów i dokumentów.

Ogłoszenie Draczewskiego.

Petersburg. — W uniwersytecie wywieszono ogłoszenie naczelnika miasta Draczewskiego, zabraniające tłumnego zbierania się.

Rozporządzenie Suchomlinowa.

Petersburg.—Minister wojny Suchomlinow wydał rozporządzenie, skazujące 10 studentów akademii wojskowo-lekarskiej na odwach od 10 do 20 dni. Skazani na odwach studenci należeli do prezydyum wiecu oraz do rady starostów.

Demonstracye.

Petersburg. — W oczekiwaniu zapowiedzianej na onegdajszym wiecu studenckim demonstracyi od rana krążyły po mieście, szczególnie zaś na Newskim Prospekcie i ulicach sąsiednich, oddziały wojska i żandarmeryi. Wzmocniono również posterunki policyjne. Około g. 1-ej po południu na Newskim Prospekcie w pobliżu „Gostin. riada" na chodnikach i ulicy zebrały się tłumy manifestantów. Policya rozproszyła publiczność, która zgromadziła się znów na ul. Sadowej.

Nad głowami manifestantów powiewał biały sztandar z napisem: „precz z karą śmierci." Konni żandarmi zaatakowali tłum który pierzchnął. Prawie jednocześnie w innem miejscu ukazuje się czarny sztandar żałobny. Policya natychmiast usuwa sztandar.

Na moście Aniczkowskim wywieszono plakaty z napisami: „Precz z karą śmierci". Zaczęto śpiewać „wieczną pamięć". Policya znowu rozprasza śpiewających, którzy się za chwilę gromadzą w innem miejscu. Takie sceny powtarzają się przez 4 godziny prawie bez przerwy. Część manifestantów, uciekając przed policyą, zamyka się w „Pasażu". Ci zaś, którzy zostali wyparci na ul. Sadową sformowali pochód i udali się na „Pole Marsowe", następnie, nie napotykając na swej drodze przeszkód, przechodzą przez most Troicki. Około twierdzy Petropawłowskiej manifestanci odśpiewali „wieczną pamięć". Tutaj, po przyłączeniu się do pochodu robotników, manifestanci udali się przed gmach domu ludowego, stamtąd zaś pochód skierował się ku mostowi Mikołajowskiemu, gdzie oczekiwał demonstrantów silny posterunek policyjny.

Wyparci z mostu, uczestnicy pochodu idą do uniwersytetu, gdzie rozpoczyna się wiec. Na wezwanie rektora manifestanci opuścili gmach uniwersytetu. Wieczorem w mieście panował zupełny spokój. Wszędzie rozprawiano o wypadkach dnia. Sklepy, oraz wszystkie bramy pozamykane. Ruch tramwajowy wstrzymany.

Petersburg.—Do szpitali przywieziono kilku ranionych podczas manifestacyi studentów i kursistek.

Moskwa. — Na wiecu w uniwersytecie większość studentów wypowiedziała się przeciwko demonstracyi. Jednakże mniejszość wyszła na ulicę, śpiewając „Wieczną pamięć". Na skutek interwencyi przedstawiciela policyi demonstranci rozeszli się.

Zniesienie kary śmierci.

Petersburg.—Urzędnicy rosyjskiego Towarzystwa asekuracyjnego wysłali do Guczkowa telegram, w którym proszą o niezwłoczne postawienie na porządku dziennym obrad w Dumie Państwowej sprawy zniesienia kary śmierci, gdyż będzie to najlepszem uczczeniem pamięci hr. Tołstoja.

Uczczenie Muromcewa.

Petersburg.—Powracające z Jasnej Polany delegacye studenckie podczas pobytu w Moskwie złożyły wieńce na mogile Muromcewa.

Usunięcie z frakcyi.

Petersburg.—Posłowie z prawicy mają zamiar usunąć ze swej frakcyi tych, którzy uczcili przez powstanie pamięć hr. Tołstoja.

Zawiła kwestya.

Petersburg.—7-my oddział Dumy Państwowej wybrał specyalną komisyę, która ma zająć się rozstrzygnięciem kwestyi, czy Stołypin w swym liście żądał usunięcia posła Czcheidzego z Dumy, czy tylko sprawdzenia mandatu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Warszawa.—Studenci uniwersytetu oraz instytutów politechnicznego i weterynaryjnego usiłowali urządzić manifestacyę uliczną, zostali wszakże przez policyę rozproszeni.

Tyflis.——We wsi Urbnisi, powiatu goryjskiego, 12 uzbrojonych złoczyńców, ograbiwszy domy Kandelachi i Baramaszwili, zabili obydwóch, trupy zaś wrzucili do rzeki Kury.

Taszkent.—Za bezprawne branie udziału w dostawach przy budowie kanału dla nawodnienia stepu głodnego, sąd okręgowy skazał pociągniętych do odpowiedzialności przez sen. Pahlena inżynierów: Rudińskiego i Wychowskiego na 6 miesięcy, Petrowa zaś na 4 miesiące twierdzy. Inżynier Ostrowski, oskarżony o pożyczenie pieniędzy u przedsiębiorcy, został uniewinniony.

Petersburg.— Rada miejska poleciła zarządowi złożyć referat w sprawie uwiecznienia pamięci Tołstoja.

Baku — Szlachcic Aszordio, oskarżony o fałszowanie dokumentów szlacheckich i o inne malwersacye, został przez sąd okręgowy skazany na pozbawienie szlachectwa i 2 i pół lat oddziałów aresztanckich.

Warszawa. — Posłowie do Dumy Państwowej, nacyonaliści, przysłali dyrektorowi 1-go gimnazyum telegram, w którym oświadczają, że nigdy nie zapomną jasnych chwil, spędzonych wspólnie z młodzieżą rosyjską. „Nadzieja Rosyi zmartwychwstała. Sława rodzicom i wychowańcom".

Mukden. — Władze chińskie wznowiły układy z ambasadą japońską w sprawie zmniejszenia odszkodowania koreańczykom, wysiedlonym z okręgu Siń-Miń-Fu.

Petersburg. — Dnia 9 listopada odbyła się w Moskwie przy współudziale przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych narada przemysłowców moskiewskich w sprawie handlu Rosyi z Persyą. Z odczytanego przez Riabuszyńskiego referatu wnosić można, że Persya stanowi dla Rosyi jedyny niezaprzeczalnie rynek zbytu. Suma rosyjsko-perskiego obrotu handlowego sięga 393 mil. kranów. 80% eksportu rosyjskiego do Persyi przypada na wyroby bawełniane. Eksport ten stale wzrasta i zajmuje pierwsze miejsce w handlu Persyi z innemi państwami. Nowe linie kolejowe w Persyi przeprowadzone z północy ku południowi, szczególnie zaś połączenie kolei bagdadzkiej z Teheranem oraz rosyjską siecią kolejową rujnują przemysł rosyjski z Persyi i dają szerokie pole do ekspansyi ekonomicznej Niemiec w tym kierunku. Zobowiązanie się Rosyi wobec Niemiec do budowy linii kolejowej, łączącej Baku z Teheranem a następnie z koleją bagdadzką wywoła upadek handlu rosyjskiego w Persyi.

Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych zaznaczył, że Niemcy, wskutek wciąż wzrastającej wytwórczości, szukają nowych rynków zbytu. Trzeba być przygotowanym do tego, że z czasem powstanie szereg linii kolejowych, przeznaczonych do przewozu towarów zagranicznych do Persyi. Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę porozumienie z Anglią, na mocy którego uznano w stosunku do Persyi zasadę drzwi otwartych. Wobec tego należy przygotować się do konkurencyi handlowej z innemi mocarstwami i wzmocnić swe stanowisko w Persyi.

Uczestnicy narady zwrócili się do przedstawiciela ministerstwa z prośbą zakomunikowania ministrowi życzeń przemysłowców moskiewskich.

Kazalinsk. — Onegdaj wieczorem wykoleił się pociąg towarowy. 13 wagonów zostało zdruzgotanych; z ludźmi wypadków nie było.

Perm.—Rada miejska postanowiła założyć nową szkołę miejską imienia Leona Tołstoja.

Petersburg.—Wiceminister przemysłu i handlu Ostrogradskij mianowany został senatorem.

Petersburg.—Gubernia irkucka i okręg amurski uznane zostały za zagrożone przez dżumę.

Petersburg. — 44 studentów za udział w demonstracyi na Newskim Prospekcie i za niespełnienie żądań policyi naczelnik miasta skazał na grzywnę 25 rb. z zamianą tej kary na 14-dniowy areszt.

Ekaterynburg. — Rada miejska wybrała komisyę dla uczczenia pamięci Tołstoja.

Rio-de-Janeiro. — Wczoraj zbuntowały się osady większej części eskadry, bunt ten jednak, jak się zdaje, nie ma charakteru politycznego.

Meksyk. — Ministerstwo wojny oznajmia, iż porządek został wszędzie przywrócony, z wyjątkiem Guerrerao.

Kanea.—Onegdaj kreteńskie zgromadzenie narodowe, na którem nieobecni byli posłowie mahometańscy, powzięło następującą uchwałę: „Zgromadzenie narodowe kreteńskich greków postanowiło niezachwianie stosować się do programu narodowego, uświęconego przez patryotyzm całego ludu kreteńskiego i przez ogromne ofiary wielu pokoleń. Zgromadzenie jest przekonane, że państwa opiekuńcze, które w znacznej mierze przyczyniły się do obecnego stanu na w. Krecie, zakończą podjętą ongi a słuszną sprawę wyrażeniem swej zgody i potwierdzą przyłączenie w. Krety do wolnego państwa greckiego, czego domagał się lud kreteński jeszcze we wrześniu 1908 roku." Posłowie mahometańscy weszli na salę w chwili zamknięcia posiedzenia.

Sofia. — Komisya parlamentarna, utworzona dla wyjaśnienia działalności gabinetów Petrowa, Petkowa i Gudiewa, złożyła sprawozdanie, oskarżające wszystkich ministrów, za wyjątkiem Stojkowa i Gatiewa, o nadużycia natury politycznej i finansowej.

Sofia. — Prezydent parlamentu w imieniu zgromadzenia narodowego wystosował do hr. Tołstojowej telegram kondolencyjny.

Londyn.—Socyaliści wydali odezwę, w której piętnują liberałów i konserwatystów. Zgromadzenie unionistów ponownie wystawiło kandydaturę Balfoura.

Rio-de-Janeiro.—Na dwu statkach wojennych wybuchł rokosz, podczas którego marynarze wymordowali swych oficerów. Zrewoltowani majtkowie żądają zwiększenia żołdu i zniesienia kar cielesnych. Kilka razy strzelano z dział do miasta.

Bruksela. — Królowa spędziła noc niespokojnie. Stwierdzono objawy, wskazujące na stan zapalny bronchów.

Filadelfia.—Awiator Cresel wzniósł się na aeroplanie typu „Blériot" na wysokość 5,000 metrów.

Brest. — Angielski parowiec „Sirdar", naładowany zbożem, wpadł na skały i zatonął. Załogę uratowano.

Lizbona.— Członkowie rewolucyjnych i republikańskich związków i klubów urządzili onegdaj demonstracye, skierowane przeciwko rządowi tymczasowemu.

Tabrys.— Na drodze z Urmii do Salmasu bitwa została przerwana. Obie strony wzmacniają swoje pozycye. Turcy otrzymali znaczne posiłki. Droga wiodąca do Dżebella znajduje się w ręku persów. Dalszych wiadomości dotychczas nie otrzymano.

Tabrys.—Nowy policmajster zabronił wszelkich zebrań.

Konstantynopol.— Z powodu wzmożenia się cholery, szkoły tureckie zostały zamknięte. Zajęcia w szkołach cudzoziemskich zostaną przerwane natychmiast po wyrażeniu przez ambasadorów zgody na to zarządzenie.

Wiedeń.—Do parlamentu wniesiono preliminarz budżetowy na rok 1911. Wydatki o 311,036 koron większe są od dochodów. Jednocześnie rząd prosi o wydanie pełnomocnictw na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 135 mil. koron, która to suma zużytą będzie na koleje rządowe i umorzenie długów państwowych.

Berlin.—Zamiast ks. Hohenlohe, który odmówił, drugim wiceprezydentem parlamentu obrany został Schultz.

Wiedeń. — Wobec tego, iż prezydent nie zgodził się na zrobienie w parlamencie propozycyi uczczenia przez powstanie pamięci hr. Tołstoja, przywódcy niektórych partyi wystąpili z mowami, poświęconemi zgasłemu pisarzowi. W imieniu Koła Polskiego przemawiał prof. Głąbiński, w imieniu starorusinów — Hlibowicki, w imieniu słowian południowych — Tresicz. Następnie przemawiali: przedstawiciel klubu czeskiego Kramarz, przedstawiciel soc.-demokratów Perensdorfer oraz — rusinów bukowińskich Wassilko.

Pattai odmówił wystąpienia z propozycyą uczczenia pamięci hr. Tołstoja wskutek nieprzychylnego stanowiska partyi chrześcijańskich socyalistów.

Mukden. — Otrzymano wiadomość o nowem starciu japończyków z policyą chińską w okręgu Jań-Tsi-Fu, graniczącym z Koreą.

Hamburg. — W Rio-de-Janeiro wynikły groźne rozruchy. Krążą pogłoski, że załoga brazylijskich okrętów wojennych, stojących w przystani, przychylnie usposobiona jest dla powstańców. Wiadomości szczegółowych dotychczas nie otrzymano.

Wiedeń. — Klub czeski z parlamentu Rzeszy wysłał do hrabiny Tołstojowej telegram z wyrazami głębokiego współczucia ze strony czechów i całego świata słowiańskiego.

Londyn. — Izba gmin po krótkiej dyskusyi przyjęła w czytaniu trzeciem bill finansowy.

New York. — Francisco Madero ogłosił się prezydentem czasowego rządu w Meksyku.

Pekin. — Komitet reform konstytucyjnych przystąpił do układania programu reform, w związku z przyśpieszeniem terminu zwołania parlamentu. Nowy kodeks karny został przedłożony do zatwierdzenia bogdychanowi.

Londyn. — W nocy sufrażystki obrzuciły kamieniami mieszkanie Asquith'a, wybijając wszystkie szyby w oknach. Birrell, odniósłszy rany, zasłabł.

Paryż. — W komisyi senatu minister finansów Klotz wyłożył projekt rządu o podatku osobisto-dochodowym.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. — Delbrück, odpowiadając na interpelacyę soc.-demokratów w sprawie podrożenia mięsa, oświadczył, że kanclerz Rzeszy pozwala na nieograniczony import bydła francuskiego, z powodu mniejszego niebezpieczeństwa zaniesienia zarazy bydła z Francyi. Import mięsa z Rosyi jest wzbroniony, z obawy przed dżumą i innemi niebezpiecznemi epidemiami, jakie grasują wśród bydła w Rosyi europejskiej i azyatyckiej.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Orenburg.—Usposobienie słabe, pszenica rosyjska 70—81 kop., proso — 64—66 kop., mąka pszenna krupczatka — 9 rb. — 9 rb. 75 kop., jagły za 5 pud. — 10 rb. 75 kop.

Petersburg. —Usposobienie spokojne. Żyto w naturze — 115—116 zoł. — 64—65 kop., owies nadwołżański—57—58 kop., wiacki — 56—57 kop., groch pastewny—57—77 kop.

Ryga.—Pszenica rosyjska — 108½ kop., żyto — 81—82 kop., owies zwyczajny — 62—63 kop., siemię lniane — 237—238, makuchy lniane — 115—116 kop.

Niżni-Nowogród. — Żyto kamskie — 72—73 kop., mąka żytnia zwyczajna — 76—78 kop., owies kamski zwyczajny—50—52 kop., siemię lniane—2 rb. 10 kop.—2 rb. 30 kop.

Berlin.— Usposobienie z pszenicą i żytem mocne, z owsem spokojne. Pszenica na termin bliższy — 204 mar., na dalszy—206½ mar., żyto na termin bliższy—149¾ mar., na dalszy—157½ mar., owies na termin bliższy—146¾ mar., na dalszy—156 mar., jęczmień rosyjsko-dunajski—119—122 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 11 listopada 1910 r.

4% Renta Państwowa	94¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90¾
5% pożyczk. prem. 1864 r.	482
5% „ „ 1866 r.	369
5% obl. prem. Szlach. Banku	330½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	527
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	516½
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	425
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	155
„ Brańsk. Fab. Szyn	133
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	251
„ Putiłowsk.	147½
„ Bakińsk. T-wa Nafc.	263
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	742
„ Ros. Tow. kopalni złota	78
„ Koł. fabr. maszyn	237
„ M. K. Wor. kol.	547
„ Mosk. Windaw. kol. żel.	147½
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	239
„ „Hartman"	104
5% pożyczka 1905 r.	103⅝
5% „ 1906 r.	100
5% świadectwa włościańskie	—
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 11-go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.175
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	94.60
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.30
	Dyskonto prywatne	4⅜%
	Usposobienie mocne ale spokojne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	95.15
	4½% pożyczka 1909 r.	103.10
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.50
	Dyskonto prywatne.	2 ¹⁄₁₆%
	Usposobienie spokojne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103⅝
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100¼
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ 1909 r.	—

Rozmaitości.

Biały sztandar. Strajkujący obecnie w Walii południowej górnicy nie używają wcale, podobnie jak ich towarzysze na lądzie stałym, czerwonego sztandaru za godło. Deputacya górników strajkujących, która obchodziła kopalnie, namawiając kolegów do przystąpienia do strajku, obnosiła jako swe godło zgaszoną lampę górniczą i... białą koszulę. «Manchester Guardian» wyjaśnia, iż jestto prastary zwyczaj górników angielskich; biała koszula oznacza, iż górnik świętuje, więc nie brudzi bielizny w kopalni, lampa zgaszona również jest godłem bezrobocia. Górnik angielski, czczący tradycyę, jak każdy anglik, nie chce zastąpić swego «białego sztandaru» czerwonym.

Proces o zabójstwo Rybaka.

—)oo(—

Akt oskarżenia.

Prokuratorya państwa w Krakowie oskarża a) Stanisława Trudnowskiego, liczącego lat 23, ślusarza, rodem z Warszawy, poddanego pruskiego, o to, że dnia 8 sierpnia r. 1910, nakłoniony przez osoby trzecie, strzelił trzykrotnie w sposób zdradziecki z pistoletu brauninga do Stanisława Rybaka i że skutkiem tego Rybak utracił życie; b) Michała Sadowskiego, ur. w Czystem ad Wola pod Warszawą, liczącego lat 30, poddanego rosyjskiego, stanu wolnego, b. urzędnika kolei Warsz.-Wied., o to, że spowodował St. Trudnowskiego przez wręczenie mu brauninga do spełnienia mordestwa na Stanisławie Rybaku, oraz, że przez poradę i pochwałę spowodował Wacława Furmańczyka słuchanego jako świadka, do złożenia w sądzie fałszywej przysięgi.

Szczegóły zbrodni są następujące:

W dniu 10 sierpnia r. 1910 około g. 1 po poł. wyszedł z lokalu Tow. szkoły ludowej Stanisław Rybak, zajęty w centralnej składnicy Tow. jako manipulant i skierował się w stronę rynku a potem skręcił na plac Maryacki. Tuż za Rybakiem szła Cecylia Grochalówna. Gdy zbliżyli się do kamienicy zwanej Prałatówką, wysunął się niespodziewanie z poza Grochalówny obwiniony Trudnowski, zbliżył się ku Rybakowi i strzelił do niego z brauninga, mierząc w tył głowy. Rybak runął całą swoją długością na ziemię, a nad leżącym pochylił się Trudnowski i strzelił jeszcze 2 razy z brauninga, mierząc w głowę Rybaka.

Na odgłos strzałów i upadającego człowieka, zaczęli zbiegać się przechodnie. Rybak już martwy leżał na lewym boku na poprzek chodnika. Trudnowski po strzale ukrył brauning, zaczął szybkim krokiem oddalać się a potem biedz w stronę ulicy Szpitalnej, i mówił do zabiegających mu drogę ludzi: „Proszę mnie nie łapać — ja zabiłem szpiega“!

Ujęto go jednak, odebrano brauning i zaprowadzono do urzędu policyjnego. Podjęta nazajutrz obdukcya i sekcya zwłok zabitego, wykazała, że przyczyną śmierci był rozległy krwotok śródczaszkowy i zmiażdżenie substancyi mózgowej, wywołanej dwoma urazami od kul rewolwerowych.

Sprawca zamachu, Stanisław Trudnowski, syn robotnika kolejowego, wychowywał się w Warszawie przy rodzicach. Do szkół publicznych nie uczęszczał i tylko prywatnie nauczył się czytać i pisać. Z zawodu ślusarz, należał od 1 listopada r. 1905 do organizacyi „Nar. Związku robotniczego“ i słynął pod nazwiskiem partyjnem „Iskra“, jako bojowiec, który podejmował się chętnie wszelkich zleceń partyjnych. Z końcem roku 1909, zaaresztowany pod zarzutem należenia do organizacyi „Nar. Związku robotniczego“, pozostawał przez 3 miesiące w więzieniu, a gdy mu winy nie udowodniono, wydalono go, jako poddanego pruskiego, z granic państwa rosyjskiego i odstawiono go do granicy pruskiej. W Prusach bardzo krótko zabawił i już z końcem marca b. r. znalazł się w Krakowie. Tu ani nie szukał, ani nie miał żadnego zajęcia i utrzymywał się z pieniędzy, które mu przysyłali rodzice jego, ludzie starzy, zarabiający ledwie po kilka rubli tygodniowo.

Drugi obwiniony, Michał Sadowski, również z Warszawy rodem, po ukończeniu 6-klasowej szkoły miejskiej, uczęszczał przez półtora roku do szkoły handlowej, poczem przyjął miejsce na kolei Warsz.-Wiedeńskiej. Za należenie do organizacyi „Nar. Związku robotniczego“ zaaresztowany na wiosnę r. 1909, pozostawał pod śledztwem do września r. b. poczem, skazany na wyjazd zagranicę, udał się do Krakowa, skąd powrócił do Warszawy. Tam poznany i zaaresztowany, siedział wraz z Trudnowskim w jednej celi przez kilka tygodni i wówczas zawarł z nim bliższą znajomość. Uwolniony z więzienia powrócił do Galicyi, aby uniknąć dalszych dochodzeń ze strony ochrany, i stanął w Krakowie. Tu zamieszkał u Trudnowskiego i podobnie jak tamten nie szukał w Krakowie żadnego zajęcia, lecz spędzał czas na spacerach i próżnowaniu.

Stanisław Rybak, dawniej nauczyciel szkoły fabrycznej w Milowicach, objął od listopada r. 1906 posadę nauczyciela w Dąbrowie Górniczej, ożenił się w listopadzie r. 1906 z Adelą Huet, nauczycielką w Krakowie i przeniósł się w jesieni r. 1907 do Krakowa, gdzie uzyskał posadę przy zarządzie T. S. L.

A oto historya samej krwawej tragedyi:

Na dzień przed obchodem grunwaldzkim, spotkał się Trudnowski z pewnym znajomym z pracy organizacyjnej w Królestwie Polskiem. W toku rozmowy o stosunkach w Królestwie, znajomy ów — nazwiska Trudnowski nie ujawnia — wyjął kopertę zapieczętowaną, opatrzoną pieczęcią „Nar. Związku robotniczego“ i oznajmił, że to jest od kolegów dla Trudnowskiego.

Przyszedłszy do domu Trudnowski otworzył kopertę i znalazł list następującej treści. „Zostało ustalonem, że Rybak jest szpiegiem i prowokatorem i to takim, jak Azef, więc takiego człowieka trzeba zabić i to jest obowiązkiem każdego człowieka, jako polaka i katolika“. Pismo opatrzone było fotografią Rybaka i dopiskiem, że Rybak zajęty jest w T. S. L.

Z początku był Trudnowski niezdecydowany, ale 3 dni obchodu grunwaldzkiego i patryotyzm w wielkich grupach ludzi tak go przejęły, iż postanowił spełnić żądanie partyi i napisał o tom pod adresem owego znajomego, który mu list z wyrokiem partyi doręczył.

W dniu 30 lipca otrzymał Trudnowski list z zawiadomieniem, że w najbliższy poniedziałek około godz. 11 rano na plantach przy ul. Zwierzynieckiej na pierwszej ławce ma siedzieć człowiek, który mu wręczy braning.

Jakoż w oznaczony dzień znalazł owego człowieka na wskazanem miejscu, a gdy mu wymienił swój pseudonim partyjny, człowiek ów wręczył Trudnowskiemu pudełko i dodał, że broń jest nabita.

W dniu zamachu około godz. 12 udał się w stronę rynku i ul. Floryańskiej i ujrzał tam Rybaka wychodzącego ku rynkowi. Trudnowski zeznaje, że zobaczywszy Rybaka „przeląkł się“, bo pomyślał sobie, że Rybak może go poznać i „wydać“, gdyby Trudnowski powrócił kiedykolwiek do Królestwa. Nie patrząc tedy na Rybaka, skierował się ku ul. Mikołajskiej, by się z Rybakiem nie spotkać. Aliści nagle ujrzał przed sobą Rybaka, idącego naprzeciw niego i czyniącego prawą ręką gest w stronę prawej kieszeni, jakby zamierzał stamtąd coś wyciągnąć. Trudnowski, będąc przekonanym, że Rybak go poznał, że wie już o wyroku partyjnym i sięga do kieszeni po broń, przeląkł się i strzelił z brauninga, przyczem zupełnie nie mierzył do Rybaka, bo był przestraszony.

Ile dał strzałów nie wie, a przestał strzelać, gdy Rybak upadł.

Rola Sadowskiego ogranicza się do czynnego świadomego współudziału. Wbrew zeznaniom Trudnowskiego, który oczyszcza w zupełności Sadowskiego, nie ulega wątpliwości, że gdy przeznaczono Trudnowskiego do zamordowania Rybaka i Trudnowski zlecenia się podjął, dodano mu towarzysza, któryby go w powziętym zamiarze umacniał, pilnował i towarzyszył mu do ostatniej chwili przed czynem.

Towarzyszem tym był właśnie Sadowski; on to wręczył mu brauning i pchnął go do wykonania zamachu.

Dla ocenienia karygodności czynu Trudnowskiego, obojętną jest kwestya, czy Rybak był, czy nie był szpiegiem, bo niema ludzi wyjętych z pod opieki prawa.

Rybak nie był szpiegiem.

Rybak poniósł śmieć na podstawie domniemania, że był szpiegiem. Tymczasem śledztwo — aczkolwiek kwestya ta jest dla toku sprawy obojętną — nie wykazało żadnych w tym kierunku faktów, ani materyalnych dowodów.

Trudnowski powołał się też na pisemko partyjne, ogłaszające, że Rybak jest szpiegiem, lecz i tam niema ani faktów, ani dowodów.

Podniesiono tam, że Rybak za swoje prowokatorskie i szpiegowskie czynności otrzymywał od rządu rosyjskiego „generalską“ pensyę rb. 500, którą miał mu co miesiąc w Katowicach wypłacać rotmistrz żandarmeryi rosyjskiej.

Na ironię wyglądają te dochody, gdy się je porówna ze sposobem życia Rybaka w tym właśnie czasie, gdy miał te pieniądze pobierać. Nie na podstawie domysłów i mglistych przypuszczeń, ale na podstawie ścisłych faktów niezbicie udowodnionych wykazało śledztwo sądowe, że Rybak żył w nędzy. Pobierał on w T. S. L miesięcznie 60 koron a potem 80 kor. za swoją pracę. Ta płaca nie wystarczała na utrzymanie jego, żony i dziecka. Dla poprawy bytu tedy zarabiali oboje z żoną lekcyami, stołowali studentów, żona sama myła podłogi, ratowali się zaliczkami na pensyę, pożyczkami u sąsiadów. Przykre to położenie spowodowało, że Rybakowa wyjechała do swych krewnych, gdzie ją doszła wiadomość o zamordowaniu męża, jako szpiega.

Rzucenie podobnego podejrzenia na męża uważa Rybakowa za oszczerstwo i wyjaśnia, że mąż wyjechał do Katowic dla porozumiewania się z Korfantym w sprawie wydawnictw T. S. L. i dowodzi tego korespondencyą.

Jeden z klasycznych świadków w procesie, niejaki Wojtaśkiewicz, sam w śledztwie przyznał, że widocznie co do Rybaka zaszła pomyłka i że Rybak nie był szpiegiem.

Otóż nie ulega wątpliwości, że Trudnowski i Sadowski, wychowani w atmosferze konspiracyjnej, zlekceważyli również życie ludzkie i w sposób niesłychanie zuchwały naruszyli ustawę państwa, które im dało przytułek.

Rozprawy sądowe.

We wtorek rozpoczęły się rozprawy sądowe przeciw Trudnowskiemu. Po załatwieniu czynności wstępnych, trybunał przystąpił do przesłuchania Trudnowskiego.

Oskarżony zeznaje, że zabił Rybaka, ponieważ otrzymał rozkaz partyjny od Związku robotniczego. Nie wiedział, czy Rybak jest szpiegiem i nie miał na to dowodu, zabił go zaś, ponieważ w rozkazie powiedziano, że trzeba go zabić.

Dalej opowiadał Trudnowski, że do partyi wstąpił w r. 1905, że z brauningiem w ręku przed krzyżem przysięgał, że będzie posłuszny rozkazom partyi. Rozkaz zabicia Rybaka otrzymał w Krakowie od kolegi partyjnego, którego nazwiska nie chce wymienić. List i fotografię Rybaka podarł. Początkowo wahał się, czy ma zabić Rybaka, ale widok zapału tłumów w czasie obchodu grunwaldzkiego przeważył.

Dalej Trudnowski opowiada szczegółowo przebieg swojego życia.

Trudnowski opowiadał dalej, że, zobaczywszy Rybaka na ulicy, strzelił, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi.

Obawiał się także, że organizacya go zabije w razie, jeżeli rozkazu co do zabicia Rybaka nie spełni.

Zastępca Rybakowej, adw. Szalay, pyta:—Czy Trudnowski zbadał rozkaz, czy wiedział, że rozkaz jest prawdziwy.

Trudnowski odpowiada, że widział pieczęć, że rozkaz przyniósł kolega partyjny, więc wierzył.

Szalay zapowiada, że przedstawi dowód, iż partya takiego rozkazu nie wydała.

Po tem oświadczeniu przewodniczący ogłosił przerwę.

Przesłuchanie Sadowskiego.

Stwierdziwszy, że nie poczuwa się do winy, Sadowski spokojnie, jasno, wyraźnie opowiadał przebieg swojego życia: o należeniu do Związku, ile razy i gdzie go aresztowano, jak namawiano go na śledztwie, aby stanął na usługach „ochrany“ i jak żył w Krakowie.

Rybak był szpiegiem. Dowód—sprawa pewnego rękopisu „Kilińskiego“, który dostał się do ochrany.

Na początku rozprawy dnia następnego (we środę) przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, odraczającą aż do ukończenia postępowania dowodowego załatwienie wniosku zastępcy p. Rybakowej d-ra Szalaya o zaniechanie obecnej rozprawy z powodu jego klientki i przekazanie całej sprawy na najbliższą kadencyę przysięgłych.

Na dodatkowe pytania, skierowane przez d-ra Szalaya i przez obrońcę d-ra Marka do Trudnowskiego i Sadowskiego, ten ostatni wyjaśnił cele i organizacyę bojówki Związku narodowego robotniczego. Podał, że celem bojówki była obrona interesów partyi i wywalczenie niepodległej Polski demokratycznej, a wszyscy członkowie partyi byli zobowiązani do bezwarunkowego posłuszeństwa.

Obwiniony ponownie stwierdza, że partya istotnie wyrok wydała.

Przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

Pp. Cecylia Grochalówna i Wiktorya Szczepańska zeznały zgodnie, że Trudnowski szedł za Rybakiem i dał pierwszy strzał całkiem z blizka, a potem dwa strzały do leżącego już na ziemi, poczem zbiegł w ulicę Szpitalną.

Podobnie zeznał świadek Wojciech Majka. Przytoczył on też szczegóły ujęcia Trudnowskiego.

Po odczytaniu zeznań świadka Remma, zarządził przewodniczący przerwę.

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.